

ZBIGNIEW HOŁDA

ur. 1950; Ełk



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, budki telefoniczne, telefon, starania o telefon

Telefony w PRL-u

Czekało się kilka lat, aż trudno uwierzyć. Najpierw się pojawiły takie budki telefoniczne w naszym osiedlu, bo nasze osiedle było nowe, budowane za Zana, na gruntach dawniej rolnych i nie było telefonów. Pojawiły się pierwsze budki, a potem pierwsze telefony zakładano tu, tam i ówdzie. To trzeba było pisać pismo gdzieś tak co pół roku do telekomunikacji, wtedy był Urząd Poczty i Telekomunikacji, czy jak to się nazywało, jakieś pisma z uniwersytetu, w których proszono, żeby takiemu i takiemu dać telefon, bo jest, na przykład, asystentem na uniwersytecie i mu telefon potrzebny. I tak co pewien czas dostawało się odpowiedź, że telefonu nie można założyć. I trzeba było się z tym liczyć, ale trzeba było nękać chyba tę dyrekcję.

W końcu kiedyś tam wielki dzień nastął, przychodziły ekipy i włączały telefony. I pamiętam, że jak już włączyli te telefony, to prawie każdy miał telefon. Kable były pociągnięte, tylko były niewłączone telefony w centrali przez lata. Nikt nie zakładał kabla, żeby telefon założyć, tylko przychodzili technicy od telefonów i po prostu włączali kolejno każdemu. To było zbudowane, czyli kable były, tylko nie było miejsca w centrali – tak bym powiedział. Były też takie te szafy telefoniczne, to wszystko było zorganizowane, tylko nie było wolnych numerów.

Pamiętam, że pierwszą [budkę] postawiono koło mojej klatki, takie miałem szczęście. Myśmy się wprowadzili w [19]74 roku w maju tam, a telefonu nie mieliśmy jeszcze w roku [19]76, bo się dziecko urodziło, pamiętam, to wtedy nie mieliśmy jeszcze telefonu. Czyli czekało się na telefon ponad dwa lata. A bywało i gorzej. No ale tu centrum Lublina. Czyli w drugiej połowie lat siedemdziesiątych dopiero były telefony.

Data i miejsce nagrania	2008-12-19, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"